

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4
 Półrocznie „ 2
 Kwartalnie „ 1
 Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50
 Kwartalnie „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
 Dwa następne „ „ 4.
 Dalsze „ „ 3.

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmują
 Warszawa Ajentura Ogłoszeń:
 Rajchman i Fredler, Senatorska 18.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || przyjmuje interesantów w tych godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 39
 Zachód „ „ „ 3 „ 55
 Długość dnia . . . godzin 8 „ 16
 Ubyło „ „ „ 8 „ 2v

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Magazyn St. Rakowskiego

otrzymał: ZABAWKI DLA DZIECI, GRY W PUDEŁKACH towarzyskie-fröblowskie, ŁAMIGŁÓWKI, LOTERYJKI, LALKI i. t. p. PRZYBORY DO CHOINEK, nadto naszedł **NA GWIAZDKĘ!** WIELKI WYBÓR PIERÓW NAJMODNIEJSZYCH, FANTAZYJNYCH, GALANTERYA, WYROBY ZE SKÓRY: PORTMONETKI, PORTEFELE, WORECZKI, TORBY RĘCZNE i do podróży z kompletnem urządzeniem w wielkim wyborze na składzie. Na poczekaniu drukują się bilety wizytowe i odbijają się litery na papierze. — Ceny nader niskie.

NAKŁADEM
 GAZETY RADOMSKIEJ
 wyszły z druku

NOWEŁKI
 MARYANA JASIEŃCZYKA.

Nowelki te nabywać można w Redakcyi i miejscowych księgarniach.

Cena tomiku 1 rs.

„Stowarzyszenie pożyczkowe“ i „Sklep spożywczy“.

W tutejszej Izbie skarbowej, urzędnicy jej, w liczbie siedemdziesięciu ośmiu, stowarzyszyli się przed kilku laty w celu założenia kasy wkładowo-zaliczkowej, na wzajemności opartej. Stowarzyszonemu chodziło: o zapewnienie sobie

taniego kredytu, za pośrednictwem którego mogliby się wyrwać ze szponów lichwy, rujnującej niejedną egzystencję, zarówno pod względem moralnym, jak i materialnym. Za przykładem urzędników Izby skarbowej poszli urzędnicy Rządu guber. radomskiego i przed dwoma laty również się stowarzyszyli w liczbie 66, w celach wyżej zaznaczonych.

Dłuższy czas istnienia i dobra gospodarka, jaką prowadzili stowarzyszeni Izby skarbowej, sprawiły, że pomimo małych wkładów, bo wynoszących ledwie 3% rocznie od pobieranej pensji, oraz pomimo niskiego procentu 6% od podnoszonych pożyczek, majątek stowarzyszenia wzrósł do rs. 14.000. Z tych zaledwie 10.000 jest w ruchu, pozostałe zaś 4.000 rs. są do rozporządzenia stowarzyszonych.

Ci ostatni, pragnąc sobie ulżyć, poruszyli myśl założenia sklepu spożywczego z funduszów wyżej wzmiankowanych, ofiarując z nich na ten cel rs. 500. Proponują oni nadto, aby do spółki z nimi w kwestyi założenia sklepu, przystąpili i stowarzyszeni Rządu guber. z sumą 500 rs. również.

O wartości i doniosłości stowarzyszeń spożywczych mówić tu nie potrzebujemy. Są one znane i dla każdego jasne. Nie wadzi jednak nadmienić, że nabywanie przez stowarzyszonych produktów spożywczych z pierwszej ręki i w wielkiej ilości, pozwoli stowarzyszonemu na odstępowanie swym członkom taniej wzmiankowanych produktów, nie mówiąc już o tem, że produkty te będą w lepszym daleko gatunku otrzymywać, niż zakupywane u drobnych handlarzy.

Stowarzyszenie się w celach spożywczych da nadto jeszcze stowarzyszonemu pewien procent od zysków, jakie stowarzyszeni osiągnąć mogą. Samo się również przez się rozumie, że stowarzyszeni w swym sklepie muszą mieć

kredyt, za markami, płatnemi co miesiąc, za pośrednictwem odciągania od pobieranej pensji sumy, którą dany stowarzyszony sklepowi wspólnemu winnym pozostanie. Wysokość takiego kredytu regulowaną być musi, zarówno wysokością pobieranej pensji i zastosowanych do niej wydatków, jak i wysokością wkładu, w sklepie utopionego. Należało by tu także zwracać uwagę na istotne, a nie fikcyjne i często zbyt-końne potrzeby stowarzyszonego.

Że taki sklep byłby wielce pożytecznym, że wszystkie wyżej wymienione usługi przyniosłby stowarzyszonemu, o tem i mówić nie potrzebujemy. Czy jednakże i jak prędko zamiary i myśli stowarzyszonych urzeczywistnione zostaną, tego nie wiemy, ani przesądzać nie możemy. Pragnąc przecie, aby dobra myśl w wykonanie weszła, niniejszem na nią zwracamy uwagę interesowanych i tych wszystkich, którym dobro ogółu w czemkolwiek na sercu leży.

Wiadomości bieżące.

Zastrzeżenia co do ludności izraelskiej zamieszczono w zawiadomieniu magistratu o poborze opłat za patenty handlowe na r. 1888. Żydzi, ruscy poddani, przy braniu patentów handlowych obowiązani są przedstawić świadectwa o zapisaniu ich do ksiąg konskrypcyjnych właściwych okręgów, ci zaś, którzy wyszli z lat popisowych albo już odbyli powinność wojskową — zaświadczenia tej powinności. Żydom, poddанным zagranicznym, świadectwa handlowe na rok 1888 będą wydawane w takim tylko razie, jeżeli na trudnienie się handlem i przemysłem w Rosyi przedstawiają udzielone im na to specjalne pozwolenia lub też złożą metryki o dopełnionym

KIERMASZ.

— *Monsieur Ewka, qu'est-ce que c'est Kiermasz?*

— Jakto, pani nie wie, panno Zofio? Toż od paru tygodni tylko o tem mówią w Radomiu. Przecież boba zajęło dziś wszystkich do tego stopnia, że nawet ja niem jestem zachwycony. Doktorzy nasi już przy urodzinach witali boba, wróżąc mu przyszłość wielką. W dwa tygodnie po przyjściu na świat, przeniesiono niemowlę do obszernego lokalu Redakcyi naszej, gdzie wkrótce przy ząbkowaniu dostało...

— *C'est admirable! ale któż je rodzi?*

— Bardzo zacni obywatelstwo, zamieszkali we własnych dobrach, „Rozumnych Głowach“, papa „Pomysł“ i mama „Inicyatywa“; zaręczam pani, że również zacnego stadła nie zdarzało mi się spotkać. Ale wracajmy do rzeczy. Otóż po przeniesieniu boba do Redakcyi, podczas czego zachowywało się ono bardzo spokojnie, w tydzień po tem, a było to we wtorek, urządzono mu sute chrzciny; oprócz rodziców zebrało się kilkanaście osób, z pośród których wybrano prezesa, sekretarza i kilku członków komitetu, którym poruczono zajęcie się losami synka imię pani „Inicyatywy“. Papa „Pomysł“, z rozpromienieniem obliczem, podczas kiedy „Inicyatywa“ wstydlawie spuszczała oczy, a boba niecierpliwie wywijając nóżkami w powijaku, poprosił o kalendarz. Dla zareklamowania wyrobów własnych, uznałem za konieczne podanie mu, schodzącej już z pola „Radomianki“. Papa

„Pomysł“ gorączkowo przerzucał karty kalendarza, lecz widocznie nie znalazł w nim czego szukał, bo z niechęcią rzucił go na stół.

Jakiem imieniem nazwać dziecko?

Oto pytanie, dla którego pan „Pomysł“ zaglądał do „Radomianki“. Każdy z obecnych protegował swego patrona, ale papa ze zwykłą sobie stanowczością, wykrzyknął.

— Niech mu będzie *Kiermasz!*

I nadano dziecieniu to imię. W tej chwili boba przestało wywijać nóżkami.

— *Je ne vous comprends pas.*

— Zaraz łaskawej pani bliżej wytłomaczę. Wie pani już o przyjściu na świat cudownego dziecka, wie pani kto są jego rodzice, wie pani również, że go nazwano Kiermaszem, a teraz dowie się pani, jakie jest jego przeznaczenie. Życie krótkie, ale pełne wrażeń i czynu, zakończy biedactwo z dniem 20 grudnia. Bo to nie tak, jak u zwykłych ludzi: Kiermasz się rodzi i, nie żeniąc się (ku umartwieniu starych panien), umiera.

Krótkie atoli życie da mu sposobność zabawienia ciebie, panno Zofio, wspomnienia nędzarzy, pozostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności i fejttonisty, niemającego żadnej opieki, oprócz względnej przyjaźni pięknych czytelniczek. Nadto ożywi potrosze handel, bo w kilka dni zaledwie po urodzeniu, komitet, dbały o losy Kiermaszu, wystosował odezwę do panów kupców, prosząc o urządzenie specjalnych sklepów w resursie, gdzie Kiermasz gościć przez cztery dni będzie, oraz do was, czytelniczki, abyście z macierzyńską dobrocią pośpieszyły ze składaniem powijaków,

śliniaczków, kretek, czepeczków, pończoszek, chusteczek i wszelkich innych robótek drobnych rączek waszych. Komitet, *vel* opiekunowie Kiermaszu, wiedząc, że piękne panie nie przyjdą za te drobiazgi nic więcej nad ciepłe „Bóg zapłać“, postanowił kwotę, przeznaczoną na powyższe drobiazgi, odesłać Towarzystwu Dobroczynności.

A więc powinny śpieszyć szanowne matki i córki ze składaniem dla Kiermaszu robótek, choćby najmniejszej wartości, bo wszystko z wdzięcznością przyjętem będzie.

Panowie kupcy, którzy dotąd żywili obojętność dla Kiermaszu — nie powinni zrażać się celem filantropijnym, bo jakkolwiek w założeniu tylko o wspomnienie Towarzystwa Dobroczynności chodzi, to przecież towary, oddawane do sklepów dla Kiermaszu, jedynie za ustępstwem na rzecz biednych tylko pewnego procentu, przyjmowane będą, tak, że wartość towaru, a nawet z małym zyskiem kupcowi się wróci.

— *Parfaitement, parfaitement!* ależ to pyszny ten Kiermasz.

— Tak, a jeszcze nie zupełnie panią z nim zaznajomiłem. Wie pani już, że będą sklepy, w których uproszone damy sprzedawać będą towary, że Towarzystwo Dobroczynności urządza i własny kramik z robótkami damskimi (dotąd ani jednej nie nadesłano jeszcze!), że sprzedaży których całkowity dochód obróconym będzie na cele filantropijne; to wszystko zaś urozmaicać ma orkiestra, która bezustannie przygrywać będzie.

Prawdopodobnem jest nawet, że zjedzie do nas Namyśłowski z orkiestrą włościańską; oprócz tego p. Remerbi-Bremeri, prestidigitator, magik, illuzjonista, magnetyzer,

obrzędzie chrztu i o przyłączeniu się do jednego z wyznań chrześcijańskich, które prawo u nas za obowiązujące uznaje.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei Dąbrowskiej, jakkolwiek naznaczone na dzień 12 listopada r. b., odbędzie się dopiero stanowczo w dniu 26 tegoż miesiąca. Według informacji, „Kur. Warsz.” udzielonych, dochody nowej kolei w r. b. w porównaniu z rokiem ubiegłym są daleko większe, gdyż ogólna ich suma dosięgnie od 1,500.000 do 1,550.000 rs. Wogóle dochód w r. b. do obecnej chwili z eksploatacji kolei Dąbrowskiej jest wyższy o 30% od dochodu osiągniętego w r. 1886. Na ten pomyślniejszy stan rzeczy wpłynęło zwiększenie się transportów towarów, a zwłaszcza węgla kamiennego, którego duże ilości rzeczona kolej wywożą z kopalń dąbrowskich, a mianowicie: z kopalni towarzystwa warszawskiego i francusko-włoskiego przedsiębiorstwa. Najwięcej transportów węgla idzie obecnie z Dąbrowy do Odesy.

„Kraj” petersburski donosi: R. t. Ryżow, prezes warszawskiego komitetu cenzury, zajmujący to stanowisko od r. 1871, jak donosi „Grażdanin”, z powodu słabości zdrowia, ma wziąć dymisy. O ile słyszeliśmy, wiadomość ta jest nieścisłą: p. Ryżow nie bierze dymisy, lecz przechodzi na inną posadę.

W celu wzmocnienia i podtrzymania prawosławia w guberniach i miejscowościach kraju zachodniego, ministerstwo spraw wewnętrznych żąda, jak donoszą dzienniki, od skarbu państwa na urządzenie cerkwi prawosławnych w zachodnim kraju w roku przyszłym 1888 — 450.000 rubli zamiast 200.000 rs., wyznaczonych w r. b., a na budowę domów mieszkalnych dla członków prawosławnych parafii w tychże guberniach 100.000 rs. zamiast 70.000 rs., przeznaczonych na rok bieżący.

Senat rozstrzygnąć ma niebawem, jak donoszą „Nowosti”, interesującą kwestyę: czy ławnicy sądów gminnych w Królestwie, nieodpowiadający warunkom formalnym, wymaganym do sprawowania tego urzędu, mogą być uwalniani jedynie w sposób określony w art. 497 org. inst. sąd. (wydania z r. 1883), czy też uwolnienie ich, nawet bez prośby, pozostawionem być może władzy gubernatora.

Z MIAST I OKOLIC.

Wiadomości kościelne. W dniu 22 b. m., jako w uroczystość św. Cecylii, w kościele św. Katarzyny, o godz. 9 rano odbyła się solenna wotywa ku czci patronki muzyki, podczas której miejscowy amatorski chór męzki powtórzył wykonaną w dzień Wszystkich Świętych mszę Ch. Gounod’a, dopełniając ją hymnem „Ave Maria” Troschla, na kwartet męzki i *ad hoc* skomponowanym miejscowymi siłami (muzyka Bernarda Zaruby, słowa Wacława Mańkowskiego) hymnem do św. Cecylii.

W czasie wotywy w ołtarzu wielkim umieszczony został obraz patronki muzyki, pędzla miejscowego amatora, artysty p. A. Rogójskiego.

prawdziwie cudowny mąż bieżącej chwili, produkować się będzie z najnowszymi sztukami z dziedziny magii i magnetyzmu.

— *Ach, monsieur Ewka*, jabym pragnęła być zamagnetyzowaną.

— Owszem, panno Zofio, ja bo już jestem zamagnetyzowany pod działaniem siły wzroku pigmnych oczu pani...

— *Est-il possible?*

— Słowo pani! daję...

— *Ah, quel bonheur!* ale kończ pan dalej.

— Oprócz p. Remerbi-Bremeri i miss Mery, bardzo ładnej angielski z... Warszawy, służącej za *medium* magnetizerowi, ujrzymy teatr i usłyszymy deklamatora-monologistę, p. Łaskiego, następnie koncert pani S..., śpiewaczki i panny S..., fortepianistki, nareszcie chóry amatorskie. Czyż to nie bogaty program? A jeszcze nie wyliczyłem wielu innych przyjemności, bo pragnę prawdziwą niespodziankę pani zrobić; a będzie ich wiele, wiele tych niespodzianek, lecz o tem szal nie wolno zdradzać tajemnic przed czasem.

W ostatnim dniu istnienia Kiermaszu urządzoną ma być w resursie choinka z podarunkami dla dzieci. Każdy ojciec lub matka mają prawo wprowadzić nawet kilkoro dzieci bezpłatnie. (Ciotki także mogą.)

Taniość i elegancja! oto hasło opiekunów Kiermaszu.

— A ja dodam: „i cel szlachetny!” — *cela n'est pas vrai monsieur Ewka?*

Święta prawda łaskawa pani.

Ewka.

Wspominając o chórze, trudno nie dodać, że szkoda wielka, iż Radom tak mało posiada tenorowych głosów (tenorów pierwszych), brak których cokolwiek czuć się daje w chórze pomienionym, nie mówiąc już o solistach, w wykonywanej bowiem mszy Ch. Gounod’a solo tenorowe w „Sanctus” musiało być zupełnie wypuszczone.

Czy rzeczywiście miasto nasze jest tak ubogie pod tym względem, czy też to tylko niechęć?... Każdy chyba człowiek inteligentny, o ile może i czem może, powinien popierać śpiew i wogóle muzykę, która uszlachetnia duszę.

Kiermasz. Tak więc projekt urządzenia kiermaszu już w czyn wprowadzono; oferty kupców napływają, rzemieślnicy starają się o roboty około urządzenia sklepów, komitet kiermaszowy energicznie sprawę tę posuwa naprzód tak, że na powodzenie i osiągnięcie celu z góry liczyć można. Do komitetu, zajmującego się urządzeniem kiermaszu, należą: jako prezes p. Luboński, sekretarz p. Helbich, członkowie zaś pp. Próchnicki, Ludwik Karsz, Paryczko, Taraszkiewicz, Paszkowicz, Dr. Żerański, Dr. Pietkowski, St. Przyłuski, Dr. Rewoliński i Masłowski.

Wszelkich informacji w sprawie kiermaszu udzielają powyżsi członkowie komitetu oraz Redakcja „Gaz. Radom.”. Oferty pp. kupców każdodziennie przyjmują się w biurze Redakcji.

Członkom komitetu, pp. Taraszkiewiczowi i Paryczko poruczono dozór nad urządzeniem sklepów, do nich więc raczą się pp. kupcy zgłaszać po odnośne wskazówki w tym względzie.

Drugi z rzędu wieczorek familijny w resursie udał się nierównie lepiej, niż pierwszy. Przeszło 30 par stawalo do mazura, to też bawiono się wesoło i tańczono ochotczo. Wieczorek urozmaiciła zagrana przez towarzystwo p. Sarnowskiego jednoaktówka p. t. „Nowa Francillon”.

Znalazły się już dobroczynne osoby, co zaopiekowały się w części losem nieszczęśliwego wyrostka, o którym wspominaliśmy w poprzednim numerze.

Jednocześnie jednak policja zatrzymała go dla odesłania do miejsca zamieszkania t. j. do Wośnik, gdzie nieszczęśliwy ma rodziców, którzy podobno odmawiają mu u siebie przytułku, tłumacząc się tem, że nie mają z niego żadnego pożytku.

Smutny los czeka biedaka...

Ostrzeżenie. Przy kupowaniu marek stemplowych w sklepach żydowskich, należy być ostrożnym, gdyż okazało się, iż pomysłowi na polu szwindla, żydkowie sprzedają kasowane marki.

W tych dniach właśnie przy rewizji, dokonywanej w sklepach żydowskich, policja znalazła w sprzedaży podobne marki oraz karty bez banderoli.

Aż trzech! Radom ma szczęście do magików. Przed paru tygodniami zjechał tu p. Remerbi, który dotąd bawi

w mieście, ma bowiem występować na kiermaszu, dziś zaś przyjechał znowu, znany już u nas z występów, p. Piccolomini, a oprócz tego zapowiedział swój przyjazd magik, p. Epsztejn. Ciekawa rzecz, któremu z trzech uda się zeskalować ruble z kieszeni radomiaków.

Ślizgawka na górkach maryackich, tak licznie zwiedzana przy pierwszym mrozie, znowu, ku utrapieniu łóżniarzy, znikła.

Czekajmy więc nowego mrozu.

Z teatru. W sobotę na wieczorku familijnym odegrano wesołą fraszkę sceniczną pióra Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Nowa Francillon”.

I tym razem powyższa spółka autorska dała nam dowody niepospolitego talentu komedyopisarskiego. „Nowa Francillon”, napisana gładko, z humorem, w wielu miejscach błyszczy wyborym swojskim dowcipem. Treści „Nowej Francillon” nie przytaczamy, w nadziei, że p. Sarnowski raz jeszcze ją wystawi, aby dać możność szerszemu ogółowi publiczności poznania rzeczy dobrej i oryginalnej, a granej tak zadawalniająco, że żadnej z osób, przyjmujących w niej udział, najwięcej żółciowy krytyk nie by zarzucić nie mógł.

W niedzielę na popołudniowe przedstawienie, po znizonych cenach, dano niegrane u nas dawno, a cieszące się zawsze ogromnem powodzeniem i sympatyą publiczności „Wesele w Ojcowie”. Publiczność też szczerze zapełniła teatr i nie żałowała tego — bo „Wesele w Ojcowie” grano bardzo dobrze. Pani Blechowska z prawdą odtworzyła postać Pawłowej, panna Lewkowicz rolę Zosi odegrała i śpiewała poprawnie, jak również p. Ejszporn — Stacha; p. Łaskiemu nie zarzucić nie można, szkoda tylko, że wyrzucił, tak ładny numer, jak śpiew „Świat srogi, świat przewrotny”. Pan Kwieciński, grając jak zawsze z werwą i serdecznym humorem, pochwycił umiejętnie typ organisty, za co kilkakrotnie go wywoływano.

Tańce tak się podobały, aż je musiano powtarzać! Orkiestra tym razem psuła całość fałszywym akompaniamentem i nie trzymaniem się w takcie. Dlaczego panowie muzycanci pozwalają sobie stawać za pulpitemi nie w całym komplecie? Na to zwracamy uwagę pana dyrygenta.

Przeróbki powieści na sztuki sceniczne są dziś na porządku dziennym. Dzieła J. I. Kraszewskiego były i są największą pokusą dla przerabiaczy. Pp. Mellerowa i Galasiewicz dali początek. Mieliliśmy więc „Chatę za wsią”, „Dziewczę z Chaty za wsią”, „Budnika” wreszcie wystawioną w niedzielę „Ulanę”. Tę ostatnią przerobił na scenę p. Ursyn. Że „Ułana” p. Ursyna po tem nicowaniu straciła na wartości i nie zastosowaną jest zupełnie do wymagań naszych czasów, to chyba każdy zrozumie, biorąc pod uwagę, że „Ułanę” stworzył Kraszewski i w epoce, kiedy jeszcze nie wiedziano zupełnie o metodzie naturalistycznej.

wybornego chleba domowego, wiejskiego pieczywa. Przeczoność dla Was bardzo zaszczytna, dla nas jednak, co chleba ten jadać lubimy, mniej przyjemna.

Prusacy tutaj jeden po drugim w łby sobie palą, gniewa mnie to mocno! gdybyż to z miłości! to przynajmniej śmiercią swą zaszczytali by swoje damy, ale dla długów wierzycieli życia się pozabawiać... co za głupstwo?

Ja uważam, że w Polsce nikt nie oddaje tego, co komu winien — i to jest słuszne, a zarazem najlepszy sposób nauczania, aby nikt nie pożyczał nikomu pieniędzy.

Masz Pan u mnie jeszcze dziesięć butelek wina, ale jeżeli nie przyjedziesz coprędzej, pozwolę je wypić komukolwiek. Będiesz mnie pieniał za to, wytoczę ci proces, który się nie skończy jak za lat dziesięć i będziesz płacić talarami za papier, za pióra, za atrament, za stemple i pieczęcie. Ciągłe sypanie talarami nie doczekasz się rzeczy końca, tak, jak mój list jest bez końca, ale kosztować Was będzie tylko pięć dobrych groszy*).

V.

Panie! Z największem dla siebie zadowoleniem odebrałam wiadomość, żeś się nareszcie ożenił. Świat się cieszy nadzieją oglądania Waszego potomstwa, a ja zakładam pensjonat dla dobrego wychowania Waszych dzieci, które zapewne, ile się spodziewać należy, będą tak miłemi, jak i ich ojciec.

*) Ustęp ten dowodzi, że rzecz się dzieła po zaborze Warszawy przez Prusaków i urządzeniu poczt na sposób pruski.

DAWNA KANONICZKA.

PRZEZ

WIELISŁAWA.

(Dokończenie, — patrz Nr. 92.)

IV.

Panie Komandorze! Przyjechawszy do Warszawy, pierwszym mojem staraniem było dowiedzieć się, gdzie żyjesz i co porabiasz na tym przewrotnym świecie. Jedni utrzymywali, żeś rękę złamał, drudzy upewniali mnie, że masz się żenić. Nie chcę wierzyć pierwszemu, bo by to był wypadek zbyt dla mnie przykry, a życzę z całego serca, aby się Wam nie zdarzyło żadne nieszczęście nigdy. Co do drugiej wiadomości, znane są Wam moje przekonania co do małżeństwa. Małżeństwo jest doskonałą rzeczą, na którą namawiam Was oddawna, bo sądzę, że żyć ziemianinowi bez żony, jest to gorzej, aniżeli żaglować bez wiatru.

Prorokuję Panu, że kiedykolwiek połamiesz wszystkie swoje kości, jeśli się wciąż opierać będziesz wyraźnym prawom natury, które wymagają po mężczyźnie, aby koniecznie miał żonę, by był kto do bałamucenia mu głowy na świecie.

Spraw zatem, kochany Komandorze, to, abyśmy jak najprędzej Ciebie mogli tu ujrzeć. Mam nadzieję, że się pojawisz już w towarzystwie pani Komandorowej. Co za przyjemność dla Waszych przyjaciół podziwiać Wasz wybór i radować się szczęściem Waszem. Jak się pokazuje, już nawet obecnie spodziewasz się liczego potomstwa, bo z obawy, aby mu nie zabrakło w przyszłości, nie przysyłasz nam tego

„Ułana“, to poetyczna postać, wycięta z romansu i przeniesiona wprost na scenę; że jednak opatrzone sztukę tańcami, śpiewami i innemi dodatkami, działającymi na wyobraźnię „niedzielnej publiczności“ — „Ułana“ w dniu świątecznym stale utrzymać się może na repertuarze teatrów prowincjonalnych. „Ułanę“ wystawiono u nas przyzwoicie, nawet zbiorowe grupy poruszały się swobodnie, co jest wielką zasługą reżyserii.

Oprócz pani Bieńkowskiej, która tytułową rolę od początku do końca przeprowadzając umiejętnie, nawet miejscami, jak na przykład w ostatnim akcie, grą, pełną werwy i siły dramatycznej, przejmowała widzów, zasługując na pochlebną wzmiankę pp. K. Sarnowski, Łaski i Osmólski, oraz pani Osmólska i Lewkowicz; tej ostatniej znowu zwrócić musimy uwagę na zbyt ostre brzmienie głosu przy wyrzucaniu wyższych tonów, co psuło potrosze ładną balladę Sonenfelda, odśpiewaną w trzecim czy, w czwartym akcie. Szkoły i jeszcze raz szkoły potrzeba pani L. Teatr na „Ułanie“ przepełniony był publicznością.

== Dziś na benefis reżysera goszczącego u nas Towarzystwa, t. j. na benefis p. Łaskiego, daną będzie po raz pierwszy najnowsza komedia Zalewskiego: „Małżeństwo Apfel“, sztuka, ciesząca się powodzeniem i uznaniem krytyki warszawskiej.

Należy więc przypuszczać, że tytuł sztuki, jak i nazwisko benefisanta będą magnesem, ściągającym dziś publiczność do teatru.

Z Bzina. Cegielnia „Łyżwy“, założona tu z otwarciem drogi żelaznej, ciągle wzrasta, ciesząc się dzięki dokładności wyrobów zbytem.

Zakłady fabryczne Dąbrowy górniczej zrobiły właśnie olbrzymie zapotrzebowanie cegły ogniotrwałej, wskutek czego powiększono cegielnię postawieniem odpowiednich budowli murowanych dla wyrobu podczas zimy cegły ogniotrwałej; w tych dniach rozpoczęto już kampanię zimową.

Dotąd cegłę ogniotrwałą, w większej części z Prus sprowadzano, teraz jednak można się będzie obejść bez pomocy „naszych kochanych sąsiadów“.

Wiadomość z Sandomierza, którą podaliśmy w jednym z poprzednich numerów gazety, potwierdza korespondent „Wieku“, dodając do niej następujące szczegóły:

„Przed dziesięciu dniami zdarzył się u nas wypadek, który poruszył całe miasto. Tutejszemu szynkarzowi B. zginęła pod wieczór trzyletnia dziewczynka. Wszelkie poszukiwania i dopytywania były na razie daremne. Dziecka nie było 24 godzin w domu. Można sobie wystawić strapienie rodziców. Nareszcie pokazało się, że dziecko było wprowadzone przez młodą żydówkę ze Staszowa.

Przenocowawszy z dzieckiem w samym mieście, w drwalce jednego obywatela, na drugi dzień żydówka puściła się

rychło w dalszą drogę. Naprzód wstąpiła do młynarza G., mieszkającego ze 2 wiorsty za miastem, prosząc o śniadanie dla siebie i dla dziecka i podając się przytem za nieszczęśliwą, przez męża opuszczoną kobietę. Pokrzepiwszy siebie i dziecko, poszła dalej, z traktu skierowała się na boczną drogę i doszła do wsi Chwałki, leżącej o cztery wiorsty od Sandomierza; tu znowu wstąpiła do jednego gospodarza, również podając się za opuszczoną przez męża. Gospodarz nie odmówił posiłku, fale, przypatrzwszy się, poznał dziecko szynkarza, do którego, bywając w mieście, czasami na wódkę wstępował; dał więc znać do policyi, która też prędko nadeszła i zabrała dziecko i żydówkę. Żydówkę osadzono w więzieniu, a śledztwo powinno wykryć, jaki był właściwy cel ukradzenia dziecka“.

Z KRAJU.

Z Warszawy. W sobotę upłynioną rozpoczęły się w Warszawie narady chmielarzy. Przedmiotem tych narad były przeważnie wnioski p. W. Stankiewicza.

Ten ostatni odczytał swój referat, dotyczący obecnego stanu uprawy chmielu i handlu tym produktem, a w konkluzji przedstawił „desiderata“, z których najważniejsze są: 1) utworzenie spółki chmielarskiej, czy to w charakterze Towarzystwa akcyjnego, czy też udziałowego; 2) zaprowadzenie rynku chmielarskiego w Warszawie w oznaczonym czasie roku, tak jak dla wełny jest miesiąc czerwiec; 3) zniżka zbyt wysokich taryf kolejowych przy przewozie chmielu; 4) wreszcie wyjednanie zaliczek bankowych na chmiel tak, jak się udzielają na wełnę; 5) zaznaczenie potrzeby ograniczenia uprawy chmielu, gdyż obecnie już, przy niewielkim zbycie, daje się spostrzegać nadprodukcję.

Powyższe kwestye wywołały dość ożywioną dyskusję, w której główny udział brali pp. Dębowski z Łomna, Kleniewski z Kluczkowic i Helbich z Konar.

Wszyscy obradujący w zasadzie zgodzili się na postawione przez p. Stankiewicza wnioski, w szczegółach jednak były różnice zdań.

Ostatecznie została wybrana komisya, której polecono zajęcie się przyprowadzeniem do skutku pomienionych uchwał.

Przyszły zjazd chmielarski został oznaczony na d. 15 marca r. p.

Narady przeciągnęły się do godz. 5 po południu.

W Warszawie znajduje się obecnie 7 banków, a mianowicie: kantor banku państwa, bank handlowy, dyskontowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Towarzystwo kredytowe miejskie, Towarzystwo wzajemnego kredytu i kasa przemysłowców. Towarzystw akcyjnych przemysłowych jest 31, Towarzystwo ubezpieczeń 1, agentur Towarzystw ubezpieczeń 19, zarządów fabryk cukru 21, domów bankierskich 30, kantorów kupców I-ej gildy 82, kupców II-ej gildy 987, kantorów komisowych 11, kantorów weksli 45, kantorów rozmaitych interesów agenturowych 26.

ZE ŚWIATA

Pożar opery w Paryżu. Rozpoczął się właśnie proces w sprawie pamiętnego pożaru opery komicznej w Paryżu. Dyrektor Carvalho broni się w następujący sposób... Kilkakrotnie zwracał uwagę ministra na niebezpieczny stan gmachu, tymczasem między rządem, administracją sztuk pięknych i policyą istniała milcząca umowa, aby cierpieć dotychczasowy porządek rzeczy. Był Carvalho obowiązany do ustawicznej zmiany repertoaru i dlatego nie mógł wszystkich dekoracji odsyłać do magazynów, tak, że nieuchronnie stało się przepełnienie kulis. Szczęście, że żelazna korytna nie spadła, bo by była uduśiła 200 osób, znajdujących się na scenie w czasie katastrofy. Zresztą w razie pożaru nie jego, dyrektora teatru, jest rzeczą, wydawać rozkazy. Jest to obowiązkiem komisarza policyi. Nakoniec publiczność przeszkodziła od razu wszelkim środkom ochronnym. Na scenie taki sam panował popłoch. Strażacy chcieli tancerki ratować przez okna; te tymczasem pouciekały do garderoby, gdzie się podusiły... W procesie tym powołano około 200 świadków, a rozprawa potrwa co najmniej tydzień.

Popiersie Adama Mickiewicza, wykonane z brązu, zostanie wkrótce ustawionem w Walhalli, budowanej obecnie w Lozannie, na pamiątkę miewanych tam przez Adama wykładów. Donosi o tem dziennik „Bund“, dodając, że inicjatorem tego uczczenia jest p. Neyrond, pochodzący z Lozanny, a zamieszkały w Warszawie.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Opuścić prasę „Ruch“, kalendarz encyklopedyczny na rok 1888, z dodatkiem nauki volapüku w 8 lekcjach wydany nakładem „Przeglądu Tygodniowego“. Obejmuje zarys 10 gubernii Królestwa, oraz „Przewodnik po kraju“, czyli opisy 100 miast w kraju i w zachodnich guberniach Cesarstwa. Spis biograficzny muzyków, śpiewaków, aktorów; poradnik prawny itd. Cena egzemplarza kop. 30, z przesyłką kop. 40.

Kalendarz ten posiada bardzo wiele niedokładności.

Ruchliwa firma księgarska T. Paprocki i Sp. świeżo wydała „Cztery nowe“ Maryi Konopnickiej, znanej z talentu poetyckiego o wysokim i nieraz głęboko sięgającym nastroju. W książce, która leży przed nami, znajdują się opowieści: o „Michale Duniaku“, „Wojciechu Zapale“, „Ultimucie“ i „Pod prawem“. Tytułową kartę zdobi portret autorki, bardzo pięknie i wiernie na drzewie wykonany. Cała książka, pod względem drukarskim odznacza się czystością wykonania oraz pięknym papierem.

Uniwersytet w Warszawie. Według urzędowego wykazu, uniwersytet w Warszawie w bieżącym 1887—1888 r. akademickim liczy 1.364 słuchaczy, t. j. o 68 więcej niż w roku zeszłym. Na wydziale historyczno-filologicznym jest 87 studentów (na I kursie 54, na II kursie 6, na III kursie 9, na IV kursie 18). Na wydziale prawnym jest 435 studentów (na I kursie 121, na II kursie 119, na III kursie 94, na IV kursie 101). Na wydziale lekarskim jest 568 studentów (na I kursie 179, na II kursie 120, na III kursie 104, na IV kursie 89, na V kursie 77). Na wydziale fizyczno-matematycznym jest 157 studentów (na I kursie 87, na II kursie 30, na III kursie 26, na IV kursie 14). Studentów wyznania katolickiego 813, prawosławnego 261, mojżeszowego 140, ewangelicko-augsburskiego 25, ewangelicko-reformowanego 6, grecko-ormiańskiego 1, mahometańskiego 1. Na kursa farmaceutyczne uczęszcza 103 słuchaczy (na I kursie 67, na II kursie 136). Wolnych słuchaczy jest 14. Najwięcej studentów ukończyło szkoły w okręgu naukowym warszawskim, po nich następują wychowawcy gimnazyów i seminarjów duchownych, prawosławnych w Cesarstwie (na I kursie wydziału filologicznego jest 40 wychowawców seminarjów). Wychowawcy gimnazyów w gub. północno-zachodnich znajdują się tylko na wyższych kursach.

P. Mieczysław Leitgeber z Ostrowa wydawać będzie od Nowego roku w Poznaniu pismo tygodniowe dla dzieci p. t. „Pomoc“. Ma ono być pomocą w wychowaniu dzieci polskich.

„**Szląsk Austriacki**“, książka wydana nakładem „Przeglądu Tygodniowego“, wyszła z druku i jest do rozprzedania we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. Książka to ciekawa ze wszech miar i bardzo na czasie, wobec budzenia się narodowości polskiej na Szląsku, po śnie blisko czterowiekowym. Polecamy ją naszym czytelnikom.

Wiadomości polityczne.

W zeszłym tygodniu Najjaśniejszy Cesarz, wraz z Dostojną swą małżonką, powracając z Kopenhagi, przejeżdżał przez Berlin, gdzie widział się z cesarzem Wilhelmem i całą panującą rodziną niemiecką. Z powodu tego przejazdu „Journal de St. Petersburg“, organ rosyjskiego ministerium spraw wewnętrznych, pisze, co następuje:

„Telegramy z Berlina obfitują w wiadomości o przybyciu Najjaśniejszego Cesarza i Jego Dostojnej Rodziny, tudzież o przyjęciu, jakie Ich spotkało od czcigodnego Ich dziada i członków jego domu. Cesarz Wilhelm, z serdeczną zabięgiwością, nie zważając nawet na dotkliwie troski, wywoływane w nim przez stan zdrowia jego dostojnego syna, osobiście czuwał nad przygotowaniem do owego przyjęcia, i tym sposobem dowiódł raz jeszcze swojego przywiązania, tak do tradycyi monarchicznych, jak i do związków rodzinnych, łączących go z Domem rosyjskim. Lecz właśnie te dotkliwie troski, podzielane w sposób najserdeczniejszy przez naszego ukochanego Monarchę i Najjaśniejszą Cesarzową, skłoniły Najjaśniejszych Państwa do ulżenia w miarę możliwości czcigodnemu monarsze kłopotów, połączonych z ustalonym w podobnych okolicznościach ceremoniałem, a zachowania w tem spotkaniu charakteru kółka ściśle rodzinnego, nacechowanego tem większą serdecznością, że okoliczności, wśród których to się odbywało, skłaniały do wzajemnego

VI.

List ten poleca protekcji Komandora starą powiernicę Groel. W nim wyrażona prośba, aby jej dopomógł w odebraniu 400 dukatów od jenerała Gliczyńskiego, o list rekomendacyjny do jakiegoś Puteanego i o odesłanie jej do ojczyzny.

Z całego listu widać, że przez ożenienie Komandora przerwały się ich stosunki. Wkońcu kanoniczka pisze, niby zmarła z tamtego świata: „Mogę Ci zaręczyć, że jestem bardzo szczęśliwą po śmierci. Chciałabym Ci to osobiście opowiedzieć, gdyby nie to, że wiem jak się obawiasz widm z tamtego świata, podobnie jak ja całe życie moje obawiałam się uchybić moim obowiązkom“. (?)

VII.

List ostatni ceremonialny; dziękuje Komandorowi, że raczył przypomnieć sobie o imieninach kanoniczki, przysyłając wraz z powinszowaniem 120 dukatów.

Brak zupełny dat i miejsc, kiedy i gdzie listy te pisane były, utrudnia zrozumienie wielu okoliczności. W każdym razie przeczytawszy je, szanowny czytelnik może powziąć wyobrażenie o dziwaczności tych stosunków między kawalerem zakonnym, bo komandorem maltańskim a panną, należąca do niewiadomej kapituły kanoniczek, lubo mocno podejrzewamy, czy nią kiedy była.

współczucia. Dowody tych wzajemnych uczuć, które prze-
trwały wszelkie próby, miały bez żadnej wątpliwości drogo-
cenne znaczenie. Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo ruskie
patrzeć będzie na nie z gorącym współczuciem, a chętnie też
wierzymy, że i naród niemiecki połączy się w serdecznych
pragnieniach z monarchją, do którego ma tyleż szacunku co
przywiązania. Pozostaje nam tylko życzyć, ażeby te pożądane
wrażenia dokładnie się odbijały na stosunkach obu wielkich
mocarstw“.

Wogóle, wobec wypadkowego spotkania się Najjaśniej-
szego Cesarza z sędziwym monarchją niemieckim, dzienniki
rosyjskie zachowują się miękko, zgodnie z tem, cośmy już
w poprzednim numerze „Gazety“ naszej zaznaczyli. Prasa
zaś niemiecka milczy, jakby wyczekiwała wskazówek z góry.
Swoją drogą nie przeszkadza to wszystko, aby położenie
rzeczy na widowni politycznej w czemkolwiek, zwłaszcza
w kierunku pokojowym, zmienionem zostało. Owszem śmiało
mówić można, iż tak, jak było, tak i jest. Ostatnie postanowie-
nie niemieckiego banku państwa, znane dobrze naszym czy-
telnikom, najlepiej to potwierdza. Co prawda wyczytaliśmy
pogłoskę, że ks. Bismarck, korzystając z przejazdu, miał
poruszyć sprawę zakończenia wojny ekonomicznej, którą
wywołał pomiędzy Rosją a Niemcami, przed kilku jeszcze
laty i którą ostro zaznaczył swem ostatniem postanowie-
niem, wyżej zacytowanem a dotyczącem niemieckiego banku
państwa. Pogłoska ta, jak dotąd, stwierdzoną nie została,
pomimo, iż dzienniki donoszą, że ks. Bismarck konferował
blisko godzinę z Najjaśniejszym Cesarzem i że wkrótce po-
tem u ks. Bismarka był generał Czerewin, który blisko
kwadrans u niego bawił.

Tyle z przejazdu!

We Francji na porządku dziennym przesilenie mini-
steryalne. Gabinet Rouviera podał się do dymisji, skutkiem
sprawy Wilson-Caffarel i zażądania od izby, przy dyskusji
nad tą sprawą, votum zaufania. Izba votum tego nie dała.
Grevy ustępować nie myśli, trzymając się zasady, iż urząd
prezydenta, jako stojący po nad stronnictwami, nie może flu-
ktuacjom tychże stronnictw ulegać. Ustąpienie z prezyden-
tury dzisiaj, zdaniem Grevego, dawałoby niebezpieczny pre-
cedens na przyszłość i robiło najwyższą magistraturę repu-
bliki, zawisłą od pierwszej lepszej zawieruchy, najprzód: par-
lamentarnej, a potem bodaj czy i nie ulicznej.

Kto obejmie rządu we Francji, po upadłem ministe-
ryum, dotąd nie wiadomo? Krążą pogłoski rozmaite. Wy-
mieniamy nazwiska: Freycineta, Gobleta, tak dobrze jak
i Clémenceau. Ten ostatni podobno nawet miał być wezwa-
nym przez Grevego. Znaczyłoby to, że się zanoszą we Francji
na oddanie władzy w ręce radykałów. Rochefort w swoim
„Intransigeant“ woła, że wszelkie ministerium bez Boulan-
gera nie ma przyszłości. Jednym słowem, w tej chwili we
Francji panuje zamęt, z którego nikt nie wie, co się wyłoni?!

W Londynie Irlandczycy demonstrują.

W chorobie następcy tronu niemieckiego nie ma po-
gorszenia, ale nie ma i polepszenia.

Oto wiązanka najświeższych wiadomości.

TELEGRAMY.

Paryż, 22 listopada. Wczoraj Grévy długo naradzał
się z wybitnymi mężami stanu. Clémenceau, Freycinet i Flo-
quet uznali przesilenie prezydyalne za fakt istotny. Grévy
zaprzeczał temu. Clémenceau otwarcie żądał ustąpienia
Grévy'ego. W konkluzji Grévy oświadczył, iż zwróci się do
innych mężów stanu. Dzienniki mówią, iż Grévy chętnieby
ustąpił, lecz życzy sobie postąpić według własnej woli, nie
zaś pod naciskiem partji.

Berlin, 22 listopada. Cesarz zapadł na lekkie podra-
żnienie kataralne. Zresztą stan jego zdrowia nie pozostawia
nic do życzenia.

Rzym, 22 listopada. W Sycylii wybuchła znowu epi-
demia cholery.

Sofia 22 listopada. Do metropolity Klemensa udała
się deputacja obywateli, prosząc go, aby w ciągu dni trzech
opuścił stolicę.

Petersburg, 21 listopada. Ich Cesarskie Mości z Naj-
dostojniejszymi Dziećmi raczyły powrócić do Gatchyna z po-
dróży zagranicznej wczoraj o 3-ej po południu.

Paryż, 21 listopada. Grévy ma nadzieję, że uda mu
się utworzyć nowy gabinet. Jeśli jednak napotka przytem tru-
dności nie do zwalczania, zażąda od senatu rozwiązania izby,
a w razie odmowy senatu, poda się do dymisji. Przytem
Grévy oznajmi krajowi w odezwie do parlamentu zdanie swe
o obecnem położeniu i przyczynach, które je wywołały, a za-
razem o możliwych skutkach. W Paryżu spokój zupełny.

Paryż, 21 listopada. Jest rzeczą prawie pewną, że
utworzy się ministerium radykalne z udziałem Goblet'a,
Freycinet'a i Boulanger'a.

Paryż, 22 listopada. W razie przesilenia prezyden-
cjonalnego, najwięcej szans wyboru ma generał Saussier.

WE CZWARTEK D. 24 LISTOPADA R. B.
na benefis

ALEKSANDRA ŁASKIEGO MALŻEŃSTWO APFEL

Komedia w 4 aktach, Kazimierza Zaleskiego, wystawiona w bieżą-
cym sezonie i grywana na scenie Teatrów Warszawskich, Lwowskie-
go, Krakowskiego i Poznańskiego z niebywałem powodzeniem.

O S O B Y:

Stanisław Czapotkiewicz	—	—	p. Ejnszporn
Antoni Apfel	—	—	p. Keller
Ernest Apfel	—	—	p. A. ŁASKI
Walenty Rolewski	—	—	p. K. Sarnowski
Leon Rolewski	—	—	p. Wieluński
Bolesław Grienbrust	—	—	p. Osmulski
Hrabia Karol	—	—	p. S. Sarnowski
Julian Dąbkiewicz	—	—	p. Kisielewski
Aleksander Stężycki	—	—	p. Kwieciński
Deputat	—	—	p. Rawicz
Marszałek dworu Apfela	—	—	p. Podhorski
Jan } sługa Apfela	—	—	p. Mazurkiewicz
Józef }	—	—	p-ni Osmulski
Julia Czapotkiewiczowa	—	—	p-ni Adler
Zofia Apfel	—	—	p-ni Bieńkowska
Matylda	—	—	p-ni Zielińska
Olimpia Grienbrust	—	—	p-na Stefańska
Blandyna Stężycka	—	—	p-na Kowalska
Żona deputata	—	—	p-na Piotrowska
Bronisława, aktorka	—	—	

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Ogłoszenie.

(Dalszy ciąg).

Grzegorza Cieślińskiego stypendjum w ilości rubli 225
dla najbliższych krewnych testatora, Cieślińskich, szlachty, wyzna-
nia rzymsko-katolickiego, z pierwszeństwem dla potomków brata
testatora Ludwika Cieślińskiego; w braku tych, dla dalszych kre-
wnych, a w braku jednych i drugich — dla synów niezamożnej
szlachty z pierwszeństwem dla urodzonych w parafii Gozdowo, po-
wiatu sierpeckiego, gubernii płockiej.

Jana Rudnickiego, dwa stypend. po rs. 150, dla ubogich
uczniów krewnych zapisodawcy, Rudnickich, następnie dla tegoż
samego nazwiska Rudnickich, i dla synów i wnuków Konstantego
Dworzyńskiego i żony jego Maryanny z domu Glinek vel Klinek,
na przedstawienie opiekuna zapisu, P. Jana-Ignacego Rudnickiego,
zamieszkałego we wsi Dzierżni, p. stację Zamość, w gub. lubelskiej.

Amelii Ciołkowskiej cztery stypendya po rs. 150 dla po-
tomków niżej wyrażonych rodzin: Natalii Marchockiej, Jana Żabi-
ckiego, Jana Nieprzeckiego, Ignacego i Julii Rajewskich, Emilii
Niewiarowskiej, Feliksa Bielawskiego, Kajetana Marcinkowskiego,
Ignacego Nowosielskiego i Henryka Ciołkowskiego. W braku kan-
dydatów z powyższych rodzin — dla synów niezamożnych obywa-
teli powiatu siedleckiego, odznaczających się moralnością i pilno-
ścią w naukach.

Jakóba Strzeszewskiego, styp. w ilości rs. 200, dla
ucznia gimnazjum w Płocku, religii rzymsko-katolickiej, najbliż-
szego krewnego zapisodawcy, Strzeszewskiego, w braku takiego dla
ucznia nazwiskiem Strzeszewskiego, stanu szlacheckiego, i na koniec
dla krewnego zapisodawcy z linii żeńskiej.

Z funduszu rs. 15.000, zostającego w zawiadywaniu War-
szawskiego Towarzystwa Dobroczynności, styp. w ilo-
ści rs. 180, dla ubogich i wzorowych uczniów wyższych i średnich
szkół m. Warszawy, urodzonych w Królestwie Polskiem, na przed-
stawienie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Józefaty Tokarskiej, styp. dwa po rs. 750 rocznie, dla
uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych okręgu nauko-
wego warszawskiego, krewnych testatorki, w porządku następują-
cym: 1) zastępczej i bocznej linii ojca testatorki, Grzegorza Wyrzy-
kowskiego, 2) zastępczej i bocznej linii matki testatorki, Agnieszki
Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i 2) zastępczych linii dwóch
siostr męża testatorki, Franciszki, żony Egidjusza Borzuchowskie-
go i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

Walentego Wilskiego stypendjum w ilości rs. 218, dla
ucznia, odznaczającego się moralnością i pilnością, z rodu zapisodaw-
cy Wilskiego; pierwszeństwo mają potomkowie brata testatora,
Pawła Wilskiego, a następnie brata stryjecznego zapisodawcy, Leo-
narda Wilskiego. W braku Wilskich, dla potomków żeńskiej linii
rodu testatora i na koniec dla synów biednych mieszkańców okręgu
błotńskiego, wyznania rzymsko-katolickiego, na przedstawienie opie-
kuna p. Józefa Wilskiego, zamieszkałego w Warszawie.

Aloizego Fibicha, styp. w ilości rs. 131, dla ubogiego i wzo-
rowego ucznia, z potomków zapisodawcy, pierwszeństwo mają
siostry.

Franciszki Izzyckiej dla niezamożnej uczennicy, szlachcian-
ki, do 19 roku życia, podług wyboru opiekunki, pani Laury Trzciń-
skiej zamieszkałej we wsi Leśce, powiatu nowo-aleksandryjskiego,
gub. lubelskiej przez Nałęczów.

Jana Ordęgi, styp. w ilości rs. 100, dla wzorowych uczniów
wyższych zakładów naukowych okręgu naukowego warszawskiego
najbliższych krewnych testatora, Ordęgów, następnie dla krewnych
innego nazwiska, na koniec w braku krewnych, dla urodzonych
w okręgu żelechowskim, stanu niezamożnego, na przedstawienie
opiekuna zapisu p. Władysława Ordęgi, zamieszkałego we wsi
Dudki, p. stację Sobolew, gub. Siedleckiej.

Michała Biruntowicza, styp. w ilości rs. 100 dla uczniów
i uczennic niezamożnych, krewnych testatora i następujących ro-
dzin: Jana i Julii z domu Rund, małżonków Marczewskich; Anto-
niego i Józefa z domu Zbysław małżonków Eder. Potomkowie płci
męskiej mają pierwszeństwo przed potomkami płci żeńskiej.

(D. c. n.)

POWÓZ

do sprzedania

nowy, wygodny lekki parokonny za przy-
stępną cenę

Wiadomość w Hotelu Sandomierskim.

Sanki tanio do sprzedania

w domu

W-go Jaśkowskiego

koło Gubernii 2 piętro N 1 mieszkania.

W odległości 13 wiorst od Radomia
3-ch od drogi bitej, opoczyńskiej, w ma-
jątku Ch... **jest do sprzeda-
nia dwie włók lasu** mie-
szanego: sosnowego i dębowego, z drze-
wem budulcowem. Oferty proszę składać
w Redakcyi pod literami **P. W.**

Dla kaszlących i osłabionych!

Nagrodzone

na warszawskiej wystawie higieni-
cznej listem pochwalnym i medalem
w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowa-
nia chorych, na wystawie krakowskiej.

analizowane, uznane i koncesyonowane
przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI

MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODOWE

Fabryki „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedż w aptekach i składach aptecznych
w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie 50%
tańsze i pewniejsze od zagranicznych.
Fiaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków
kopiejek 15.

UCZEŃ

potrzebuje miejsca w aptece. Wiadomość
u pani Bajer w domu własnym.

PROPINACJA.

W osadzie Białobrzegach nad pilicą **jest do
wydzierżawienia** od dnia 1 (13) Stycznia
1888 r. **propinacja i zajazd**. Bli-
ższa wiadomość w zarządzie dóbr Sucha przez
Białobrzegi.

Zupełnie nowe

SANKI

eleganckiego fasonu i dobrze okute,

są do sprzedania.

Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

BUFET

przy resursie w Radomiu jest do wydzierża-
wienia od dnia 20 grudnia 1887 roku (1 sty-
cznia 1888 roku) na przystępnych warunkach.
Wiadomość u szwajcara resursy.

L A S

w Strykowicach górnych

w powiecie Kozienickim,

7 wiorst od stacyi D. Ż. I. D. Garbatka
jest do sprzedania 85 m. lasu materjało-
wego i na korę garbarską, bez pośrednic-
twa osób trzecich.